

PISEMKO KUŻ NICZANEK

MIESIĘCZNIK

Rok V. Nr. 4—5

Kwiecień — Maj 1925

Nasza Matka w niebie:

Oto Matka twoja (Jan. 19. 27)

Zbawiciel Jezus chce, żeby Jego Boska Matka była także wzorem naszego życia duchownego.

Dusza jest świętą w tej mierze, w jakiej Jezus może żyć w niej i odzwiercać w niej Swój obraz. W Marji Jezus mógł żyć w całej pełni... Ona jest żywym odbiciem Jego dobroci, słodyczy, miłosierdzia, czystości, miłości.

Przyszedł na świat przedewszystkiem, aby uświęcić Swą Matkę, żyć w Niej i przez Nią.

Podczas kiedy temu dziełu wyłącznie chciał poświęcić trzydzieści lat, dla objawienia się reszcie świata zadowolnił się trzema latami...

Gdybyśmy mieli serce i ramiona otwarte na przyjęcie Jezusa, jakże bylibyśmy podobni do Matki Bożej! Jak spieszyłyby się Jezus, aby przyjść do nas i powiedzieć: „Moją matką, moimi braćmi i siostrami jesteście wy wszyscy, którzy chcecie pełnić wolę Ojca mego.“

Kochać Cię, poddawać się Twej miłości, to była, Jezu, tajemnica Twej świętej Matki, będzie też i moja.

Nie chciałeś, aby w czasie swego życia śmiertelnego zadziwiała świat wielkimi cudami, lub blaskiem swych cnót, chciałeś, aby Jej życie było pokorne i pracowite, całkiem ukryte w Tobie.

Takim będzie też moje życie: ukryć się w Tobie, Ciebie kochać, utożsamić się z Tobą, zapomnieć o sobie, wyniszczyć się z Tobą, i iść z Tobą na podobój dusz.

Dobra Matko, nie dość abyś była początkiem i treścią mego życia duchownego, będziesz jego uwieńczeniem. Będziesz moją Nieustającą Pomocą do ostatniej chwili; Ty mi dasz wytrwanie.

Nieraz nieokreślona ogarnia mnie trwoga: czy dotrwam do końca w mem życiu miłości? Czy pycha lub zmysłowość nie wtargną do mej duszy, w której tyle wyłomów? Czy nie zapomnę nigdy Cię wzywać?

Lecz uspokajam się zaraz: Jezus powierzył Ci moją duszę!

Pamiętaj, dobra Matko, jak wiernie czuwałaś dotąd nademną, jak troskliwie broniłaś mnie przed mą własną niestałością.

Pamiętaj z jaką czułością rzuciłem się w Twoje objęcia na początku mego życia duchownego. Ty dotrzymałaś wszystkich obietnic, nie zawiodłaś żadnych, nawet najśmielszych mých nadziei.

Strzeż mnie aż do końca. Kształtuj we mnie Twego Boskiego Syna. Niech panuje we mnie, niech weźmie moją wolę, mój rozum, wszystkie me władze z całą ich działalnością; niech będę żywym Jego obrazem na ziemi...

To moja prośba, o Matko Nieustającej Pomocy... Strzeż mnie. A ja, ile tylko zdołam, starać się będę, aby Cię wszyscy kochali.

(O. Schryvers: Boski Przyjaciel)

Rady i wskazówki p. Jenerałowej:

12Posyłam ci małą angielską książkę (Shall we know, one another). Wielkie, niewymowne oddała mi przysługi. Nauczyłam się z niej, ze największą siłą i prawie pierwszym obowiązkiem dom swój tak mężowi i synom uprzyjemnić, ażeby im nigdzie nie było tak dobrze jak w domu i żeby przez porównanie z domem wszystko inne wydawało się mniej miłym i dobrem. Co się stosuje do męża i synów, stosuje się też do braci.....

13Słusznie mówią, że wszystko na ziemi bierze w oczach naszych barwę szkieł przez jakie na nie spoglądamy. Zachowaj troskliwie te szkiełka jakie ci Pan Bóg dał do spoglądania na twoje nowe życie, nowe stosunki i nowe obowiązki. A jakby ci się szkiełka zapyliły, ścieraj starannie każde ziarnko pyłu, które by ci je zaciemniać mogło....

14Doskonale robisz, że się gospodarstwa uczysz. „Oko pańskie konia tuczy.“ Wielka to rzecz umieć we wszystko wejrzyć: umieć pochwałą zachęcić, a bacznością powstrzymać tych, co ci służą. To co ludzie nazywają okiem pańskim właśnie na tem zależy, aby oko było baczne, żeby każdą rzecz, albo pochwalić albo zganić a nie być nigdy obojętną na żadną.

15Co do wad, które dzielisz na dwa rodzaje: te z którymi walczysz i te z którymi walczyć jakoś nie możesz — powiedz sobie, jak mawiał św. Franciszek Salezy, że jeżeli względem wszystkich potrzeba cierpliwości, to mianowicie względem siebie samej. Te twoje ułomności czy słabości są raczej przykrością dla ciebie i próbą cierpliwości, pokory, wytrwałości, niż obrazą Bożą. Gdyby były obrazą Bożą, tobyś mogła i powinna się poprawić i Pan Bóg musiałby ci dać łaskę do tego potrzebną; ale one nie Jego, ale tylko ciebie, a raczej nie Jemu, ale tobie ubliżają, więc ci je zostawia na twoje utrapienie. Staraj się poprawić, ale spokojnie: są ułomności z których nigdy poprawić się nie można, trzeba cierpliwie je znosić tak w sobie jak w drugich. Ale te ułomności mają swoją dobrą stronę: to nawóz na którym pokora wyśmienicie prosperuje.

16Choroby duszy nie zawsze z naszej winy pochodzą. Pan Jezus nigdy duszy nie powie: popraw się, a potem się do Mnie zbliżysz. Owszem mówi, że sprawiedliwi i zdrowi Go nie potrzebują, że On właśnie dla chorych i dla grzeszników przyszedł, ażeby ich uzdrowić i nawrócić. Więc naprzód przyciąga, a potem uzdrawia i nawraca. Św. Franciszek Salezy mawiał, że ci co się niechęcią przybliżyć do Boga, bo niegodni, równają się tym, co by nie chcieli przybliżyć się do ognia, bo im zimno: a jakże się rozgrzać, jeżeli nie właśnie od pieca?

17Rozmyślanie ma wielkie korzyści; bo jakże Boga poznać i Pana Jezusa, jeżeli nie przez czytanie Pisma św., a mianowicie N. Testamentu? a jak zgłębić i przeniknąć to, co się czyta, jeżeli nie przez myślenie i rozmyślanie słów Bożych? Jednakowoż rozmyślanie jest tylko sposobem, a sposób kaźden o tyle jest dobry, o ile się pokaże odpowiednim. Próbuj tego i owego sposobu; nie upieraj się przy żadnym; wybierz ten, który ci najlepiej pomaga do skupienia w obecności Bożej. Sposoby rozmyślenia są rozmaite, prawie kaźde zgromadzenie ma swoje.

A jednak i w Zgromadzeniach każdej duszy zostawia się wolność pójścia za własnym pociągiem. To co jednej duszy służy, to drugiej albo wcale nie jest pomocnym, albo jest szkodliwym. Nie krepuj się żadnym systemem, żadną metodą. Zrób sobie swoją metodę, ta będzie najlepsza. Ale swoją drogą, raz co przyjdiesz do przekonania, że ta lub owa ci służy, trzymaj się jej wiernie, póki nie będziesz miała sprawiedliwych powodów do mniemania, że inna będzie lepsza. To jest rzecz ważna.

18 Czy ci się zdarzyło czasami trzymać w rękę spłoszonego ptaka? Trzepie się, wyrывa z rąk, aż po trochu się uspokaja, ale jeszcze drży i serce mu mocno bije; po trochu jednak, po trochu uspokaja się zupełnie i czasem zaśnie. Coś podobnego dzieje się z duszą: idzie na modlitwę, rozmyślanie, skupienie cała zadyszana od rozmaitych spraw i trosk, skupić się nie może — ale przetrzymaj tę chwilę; dusza się po trochu uspokoi, a mianowicie, jeżeli co dnia powtarzać to będziesz i to o tej samej godzinie, nauczysz ją milczenia i skupienia w obecności Bożej. Wyda ci się czasem, że masz roztargnienie i że w takim razie nie może być skupienia. Przeciwnie, zdarzać się może i często, że te dwie rzeczy jednocześnie się dzieją. Bylebyś umysłu nie zajmowała dobrowolnie, to niech on się wymyka gdzie chce, ty jednak duszę skupić potrafisz. Nie kłopotuj się o umysł i myśl, z nimi walka niepodobna. Ty tylko duszę trzymaj w promieniu obecności Bożej.

Wiadomości bieżące:

Różne okoliczności nie pozwoliły na wydanie kwietniowego numeru „Pisemka“, jednak w czasie tych dwóch miesięcy nie wiele wypadków jest do zaznaczenia w kroniczce.

W Środę popielcową zaczęły się rekolekcje i trwały do niedzieli. Dawał je O. Anioł, Kapucyn — nauki były przesłaniczne i zostawiły niezatarte wspomnienia.

Po rekolekcjach z nową energią zabrano się do pracy. W. Post zleciał szybko i otóż wakacje! Przed wakacjami jak zwykle gorączka egzaminów i wystawa robót II kursu szycia. Wystawa wypadła nadspodziewanie dobrze, tak że I kurs z pewnym smutkiem przyznawał, że ta wystawa, która aż pół szwalni zajęła, ładniejsza od grudniowej. Nie było tym razem pracowitych merezek, które w noszeniu okazują się nietrwałe, zadowolniono się wstawkami itp., był więc czas więcej uszyć: wystawionych było 200 sztuk różnej bielizny i ubrań, cały jeden stół zajęło „cerowanie“. Zeszty z krojem były bardzo ładne, nadto sprawdziłowość wymaga, aby nie pominąć tym razem zasług „prasowaczek“, o których jakoś zawsze zapominano w dawniejszych sprawozdaniach. Wystawę zwiedzili panowie z Kuratorjum: x. Witold Czartoryski i p. Jan Zamoyski, którzy właśnie pierwszy raz zjechali byli do Zakopanego.

W niedzielę Palmową zaczęły się wyjazdy: rozjechało się 60 osób, powrót naznaczony na 23 maja.

Na Święta przyjechał x. Kornilowicz, ale bawił tylko parę dni. Święta zeszły cicho, pogoda stała dopisywała, dopiero teraz mamy deszcz i śnieg na zmianę.

W poniedziałek wielk. zęgnaliśmy p. Anielę Strawińską, która wyruszyła w śliczną, a bardzo ciekawą podróż. Korzystając z tego, że p. Aniela wybierała się do Paryża na śluby swej siostry Janiny w klasztorze SS. Dominikanek, Zakład wydelegował ją, aby zwiedziła szkoły gospodarcze zagranicą. Pojechała więc najprzód do Danji, potem zwiedzi Holandję, Belgię i Francję, wróci zaś przez Szwajcarię i Austrię. Cała ta podróż pewnie potrwa ze 2 miesiące.

Z Paryża o p. de Villers lepsze wiadomości, tylko z oczami niedobrze, przeszła ciężką operację, i bardzo jest wątpliwe, czy wzrok odzyska.

P. Zamoyska bawi we Francji od dwóch miesięcy, wkrótce ma wrócić do kraju.

Dziś, 25 kwietnia telefoniczna wiadomość, że pali się las koło Wodogrzmotów Mickiewicza. Pospieszyła straż pożarna z Zakopanego, oraz swoi ludzie na autach, na szczęście udało się szybko zlokalizować pożar, a niebezpieczeństwo było wielkie, bo od dwóch dni dmie straszny wiatr.

Odwiedziły Zakład: p. U. Szucka z dwoma córeczkami i p. W. Sikorska.

* * *

Śluby:

Dnia 14 kwietnia odbył się w Warszawie ślub p. Urszuli Daszyńskiej z p. Janem Piotrowskim.

Dnia 22 kwietnia odbył się w Warszawie ślub p. Marji Gnoińskiej z p. Stefanem Witkowskim.

Szcześć im Boże!

— o o o —

W lutym b. r. umarła w Warszawie:

HELENA z Nowodworskich NOWODWORSKA

kuzynka i bratowa naszej śp. Walerji Nowodworskiej. Przed kilkunastu laty wypadło jej dłuższy czas spędzić w Zakładzie, a dzieląc nasze życie i pracę, pozyskała sobie ogólną przyjaźń. Po bardzo ciężkiej chorobie P. Bóg powołał ją do siebie — niestety nie mamy dokładnej daty jej śmierci.

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie!

Głosy z kraju:

... Serce mam przepełnione bólem na widok ludzkiej biedy. Bóg tak pokierował moim losem, że obecnie pracuję w biurze przedsiębiorstwa robót ziemnych, budowlanych, kolejowych. Z powodu redukcji robót nie tylko u nas, ale we wszystkich instytucjach pracy i zastoju w przemyśle, dużo naszych robotników i robotnic zmuszonych było opuścić naszą polską ziemię, a szukać chleba zagranicą. Długo myślałam nad tem, co jest tego powodem? Żał mi było ludzi, zwłaszcza że wielu mężczyzn zostawiło na razie żony i dzieci, wyjechawszy zaś znaku życia o sobie nie dali i nie powrócili... Pytałam siebie dlaczego nasi jadą, a żydzi zostają i uczułam bunt wewnętrzny, gdy zrozumiałam przyczynę zlego.

Obserwując życie ludzi zauważyłam, że sami sobie jesteśmy winni, bo dajemy żydom możność bytowania na polskiej ziemi, a to

niosąc ciężko nieraz zapracowany grosz do ich sklepów. Oni małe budki zamieniają w krótkim czasie na porządne sklepy, a za czyje pieniądze? nasze! a polska chrześcijańska młodzież nie ma miejsca do pracy, bo wszędzie coraz więcej żydów. Np. w naszych stronach rzadko kiedy spotka się porządnego krawca, zegarmistrza lub szewca — Polaka; sklepy hurtowne przeważnie w rękach żydów; żydówki są modniarkami, żydówki prowadzą magazyny, uczą kroju, haftu, szycia itp.

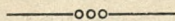
Żebyśmy to my kobiety zaczęły stopniowo przyczyniać się do odzyskania naszej ziemi, pamiętając, że żyd to nasz poważny wróg wewnętrzny. Możemy walczyć nie kupując nic u żydów i wpływając by inni też tego nie czynili. Trzeba nam kształcić się fachowo i usamodzielniać i tak przygotowywać przyszłość dla dzieci naszych, bo gdybyśmy popierały żydów, nie będzie dla naszych dzieci miejsca do pracy w ojczystej ziemi...

Oszczędzać i swój do swego po swoje powinno się stać naszym hasłem.

W tym duchu wychowujemy nasze dzieci. Dzięki Bogu w Polsce mamy wszystko co jest do życia potrzebne, ale czuje się brak tęgich, wyrobionych, prawych charakterów i gdy najdzielniejszych Bóg powoła do siebie, niema kto ich zastąpić. W naszym ręku zadanie, by wychować Polsce dzielnych synów i córy. Czy sięgniemy pamięcią do historii, czy obserwować będziemy obecny stan rzeczy, widzimy, że zawsze byli i do dzisiejszego dnia są tacy, którzy gorąco kochają Boga i Ojczyznę, lecz niestety mała ich liczba. Nie jest to łatwym zadaniem wyciąć silną wiarę w Boga i wychować dzieci w duchu narodowym, wymaga to poświęcenia, ale czegoż nie zrobimy dla dobra naszej ziemi?

Nam Kuźniczankom Zakład dał dużo na życie, a to co tam słyszałyśmy nie może przebrzmieć jak echo wśród ciszy lasów i niebotycznych gór... nie! teraz gdy stanęłyśmy samodzielnie na arenie życia musimy wydać plon — a duch p. Jenerałowej, który uleciał w zaświaty do raj, który Bóg dał Jej widzieć przed śmiercią, cieszyć się będzie owocami swego dzieła i prosić będzie Boga o łaski potrzebne nam w wychowaniu.

J. F. ucz. z 1914 r.



Obowiązki rodziców względem dzieci:

Obowiązkiem rodziców względem dzieci, jest: przejąć je zbawienną bojaźnią, miłością bez poufałości i dziecięcym uszanowaniem, które nie wyklucza zaufania.

Trzeba stać się powiernikiem ich smutków radości, win i pokus: nie tyle my mamy mówić, ile one powinny móc się wypowiedzieć.

Trzeba interesować się wszystkim co je zajmuje, zdawać sobie sprawę z ich pracy i postępów, wiedzieć czego się uczą.

Codziennie trzeba znaleźć czas potrzebny, aby porozmawiać z nimi o wszystkim co ich dotyczy, o tem co w ciągu dnia widziały, czytały, słyszały, myślały, mówiły lub zrobiły.

Trzeba się kształcić, oświecać i zapoznawać się z prądami i sprawami chwili bieżącej, aby móc z nimi o tem rozmawiać, wyrabiać im sąd i przyzwyczajać je do poważnego myślenia.

Trzeba czuwać nad tem, aby w planie ich nauk dostateczna ilość czasu była poświęcona na naukę religji, języków i sztuk pięknych, oraz na ćwiczenia fizyczne.

Trzeba zawierać i utrzymywać stosunki, które mogą im być pożyteczne, rozwijać w nich upodobania i zwyczaje dobrze wychowanych ludzi.

Trzeba dostarczać im książek do czytania, odpowiednich do ich rozwoju umysłowego, do ich nauk i charakterów.

Trzeba je upominać, ale li tylko w celu, aby im się przysłużyć, bez niecierpliwości i nudzenia; umieć przeczekać i wybrać odpowiednią chwilę, a nie stracić sposobności, które się nadarzą.

Trzeba ułatwiać im stosunki z rówieśnikami, uważając, aby te przyjaźnie były dla nich korzystne.

Trzeba czuwać nad ich zachowaniem, układem, zdrowiem, ubraniem; trzeba przyzwyczajać je do czystości, porządku, oszczędności.

Trzeba je nauczyć, aby same sobie usługiwały, a zarazem wskazać jak i w jakiej mierze mogą korzystać z usługi obcej.

Trzeba czuwać nad ich majątkiem, a sobie umieć coś odmówić, aby o ile możności zostawić każdemu z nich tyle, ile się samemu otrzymało.

Trzeba zapoznawać je z interesami, niech wiedzą, co się dla nich robi, niech się nauczą coś posiadać, niech się nauczą dawać, wydawać i oszczędzać — zarządzać i rachować.

Trzeba czuwać, aby wypełniały swe obowiązki religijne, aby rano i wieczorem mówiły pacierz, aby robiły rachunek sumienia i codziennie przeczytały coś pobożnego.

Aby móc wszystko to spełnić, trzeba samemu wstać, ubrać się i być już na swoim stanowisku nim one się obudzą, a kłaść się dopiero wtedy, gdy one już śpią.

Ale przedewszystkiem i nadewszystko trzeba się za nie modlić, i dać im przykład wszystkich wielkich cnót życia chrześcijańskiego i społecznego, oraz wszystkich drobnych cnót życia domowego.

Trzeba starać się o wielką równość usposobienia, trzeba żeby dzieci widziały i doświadczyły tego na swoich rodzicach, że ludzie którzy miłują Boga i służą Mu, mają serca szersze, prostsze i głębsze niż inni, że są uprzejmiejsi i usłużniejsi, bardziej poświęceni, prawi, szlachetni, mili, delikatni i bezinteresowni, słowem że są lepsi od innych pod każdym względem.

Oto co mi się zdaje być obowiązkiem rodziców względem dzieci.

(Z listu p. Jenerałowej — tłumacz.)

Pierwszy piątek:

Intencja na czerwiec: O dary i owoce Ducha Św., a głównie o dar Mądrości i Miłość.

To i owo:

Po amerykańsku. W jednym z rolniczych pism nowojorskich postawiono następujące pytanie: Jaką wartość w pieniądzu przedstawia żona dla męża? Na to odpowiedziała jedna z abonentek: „Żyję w małżeństwie od 30 lat — przez ten czas podałam 235.425 posiłków, upiekłam 33.190 chlebów, 5.930 placków i 7.960 różnych ciast, zakonserwowałam 1.550 słoików owoców, wychowałam 7.660 kurcząt, wybiłam 5.450 funtów masła, zużyłam 36.461 godzin na sprzątanie, pranie i czyszczenie. Wartość mojej pracy obliczam na 115.485-50 dolarów, ale nie dostałam zato ani jednego. Ale kocham mego męża i dzieci i nie zawahałabym się znów to wszystko rozpocząć dla nich...”

Takie pytanie dyktuje dzisiejszy egoizm i materializm. Mimo woli nasuwa się myśl, co p. Jenerałowa odpowiedziałaby na nie. I oto wpada nam jej list o małżeństwie z 1876 r., a w nim ten ustęp: „Powiedział ci coś bardzo niepoetycznego, ale bardzo prawdziwego. Żona, jeżeli jest prawdziwie żoną, a nie jakąś wybredną grymaśnicą, jest po prostu pierwszą sługą w domu pana swego, łącząc w osobie swojej obowiązki wszystkich sług i domowników. Z tą jedną, ale ogromną różnicą, że do wykonania tych obowiązków ma łaskę Sakramentu, że jest płatna nie pieniędzmi, ale miłością, poważaniem, zaufaniem i wpływem jaki wywierać może“.

Sześć morgów tego nie wytrzyma. Do jednej z powiatowych szkół dla gospodyń wiejskich zgłosiły się 3 dziewczyny z zapadłej wsi, które po kilku dniach pobytu w alarmujący sposób wezwały rodziców, aby przyjechali je zabrać. Gdy przybyli, one oświadczyły, że nie mogą być w szkole z powodu kosztów, jakie pociąga za sobą mycie, którego tu wymagają: „Takiego mycia 6 morgów nie wytrzyma!” Nie pomogły perswazje — wyjechały!

—oo—

Posady dla Kuźniczanek:

W Inowrocławiu krewna Kuźniczanki otwiera pensjonat i poszukuje do prowadzenia kuchni osoby znającej się doskonale na kuchni i wyrobach cukierniczych.

W dużym dworze **w Krakowskiem** posada dla osoby mającej kurs sztucznego i naturalnego wylęgu z wychowem małego inwentarza. Chodzi o osobę bardzo sumienną — może być praktykantka.

W dużym dworze **koło Białegostoku** potrzebna z arządczyni, główne zajęcie chów trzody i drobiu, w nieobecności właścicieli dozór nad całym domem. Pensja 50 zł. i tantjema od sprzedaży (tuczniaki, gęsi itp.).

W prywatnym domu **w Chrzanowie** potrzebna gospodyni.

W dużym dworze *w środkowej Małopolsce* potrzebna gospodyni. Główne zajęcia: prowadzenie mleczarni (przerabia się 60 l. dziennie) chów drobitu, nadzór nad kuchnią, czeladnią i pieczeniem chleba. — Pensja 50 zł. miesięcznie i para buczków rocznie.

W dużym dworze *koto Jasta* posada z arządczyni dla osoby lat 25—35. Główne zajęcia: prowadzenie mleczarni (przerabia się 100—200 l. dziennie), wysyłka masła, prowadzenie rachunków w mleczarni, chów drobitu rasowego, smażenie konfitur, konserwy, w nieobecności pani domu wydawanie kucharzowi. Gospodarstwo jest uregulowane i wzorowo prowadzone, chodzi o utrzymanie tego pod kierunkiem właścicielki. — Pensja 20—30 zł. pokój osobny, 1 stół itd.

Zgłoszenia, z podaniem swoich warunków, prosimy adresować do Redakcji „Pisemka Kuźniczanek“.

Propozycja:

Gdy p. Jenerałowa wróciła do Zakładu po wielkiej wojnie, raz po raz mówiła, że o ile możności, wszyscy powinni spisywać swoje wspomnienia z tych czasów. Polecała przechowywać listy z tego rodzaju szczegółami, spisywać opowiadania uczennic, itp. myślała nawet o tem, żeby to kiedyś wydać.....

Po 5-ciu latach podejmujemy tę myśl i proponujemy Czytelniczkom „Pisemka“, żeby w „wolnej chwili“ spróbowwały spisywać charakterystyczniejsze zdarzenia ze swych wojennych przeżyć lub działalności w kraju czy zagranicą. Dla naszego zamkniętego grona te wspomnienia byłyby jakby „rodzinną gawędą“, a przytem może dla niejednej byłyby i korzyść z poznania najrozmaitszych stosunków.

Ufamy, że ta propozycja nie przebrzmi bez echa!

Od Redakcji:

Z przyczyn od nas niezależnych nie mógł wyjść kwietniowy numer „Pisemka“, a autorka „Z życia p. Jenerałowej“ nie mogła tym razem przygotować dalszego ciągu — bardzo za to przepraszamy i na czerwiec obiecujemy poprawę.

Ostatnie wiadomości:

P. Zamoyska ciężko zachorowała w Paryżu na różę. Dzięki Bogu już jest lepiej — prosimy o modlitwy.

Wydawca: Zakład Kórnicki — Szkoła domowej pracy kobiet w Zakopanem

Redaktorka: Julja Strawińska — Zakopane, Kuźnice

Z drukarni Tow. „Powściągliwość i Praca“ pod zarządem Stanisława Trojana w Miejscu Piastowym.